Nr. 30. We Lwowie Wtorek dnia 8. Lutego 1881. **Rok XIV.**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej. l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Kredyt włościański.

Otrzymaliśmy pismo następujące: Szanowna redakcjo!

W Nr. 27 *Dziennika polsk.* rozwinięty został pogląd szanownej redakcji na obecne stosunki kredytu włościańskiego w naszym kraju. A ponieważ w tym cennym artykule, który zwrócić musi na siebie uwagę wszystkich kół, zajmujących się sprawami kraju, jest mowa także o konwersji starych, wysokooprocentowanych długów włościańskich na warunki lżejsze za pośrednictwem gmin — który to przedmiot mnie szczególniej żywo obchodzi, dlatego ośmielam się prosić, ażeby szanowna redakcja raczyła dozwolić miejsca następującym kilku uwagom obronnym przeciwko Jej krytyce moich na tę rzecz poglądów:

Twierdzi mianowicie szanowna redakcja, iż „myśl udzielania pożyczek gminom (na wykupywanie pojedynczych właścicieli gruntów z takich długów, które wskutek nieodpowiednich warunków spłaty i oprocentowania zagrażają im wywłaszczeniem) jest pod każdym względem niepraktyczną, i nie da się w naszych stosunkach zastosować."

Otóż ja wręcz przeciwnego jestem zdania. Sądzę bowiem, że właśnie w obec panujących u nas specjalnie stosunków, ratunek zagrożonych licytacjami gospodarstw włościańskich dla żywiołu swojskiego, żadną miarą nie da się inaczej przeprowadzić, jak tylko chyba przez gminy — **wyłącznie przez gminy!**

Pomijając wszelkie teorje, bierzmy rzeczy jak są, jak one u nas w praktyce układają się. Mamy teraz w kraju 30—40.000 gospodarzy włościańskich, wedle przepisów prawa zupełnie dojrzałych do zlicytowania przez ck. sądy za długi. Któż nabywa takie gospodarstwa? Oto zazwyczaj nikt inny, jak tylko wierzyciel sam — t. j. żyd albo bank. W obu wypadkach zostaje przy gruncie — oczywiście do jakiegoś czasu tylko dotychczasowy właściciel — jako siła robocza, zdemoralizowany i do rozpaczy doprowadzony utratą prawa własności odziedziczonej po przodkach zagrody. Rzadko kiedy zdarza się, ażeby stanął do licytacji porządny gospodarz, któryby mógł należyty zrobić użytek z nabytej ziemi. Nasi ludzie nie mają bowiem serca korzystać z nieszczęścia sąsiada, powtóre obawiają się zemsty wyrzuconego z rodzinnej zagrody proletarjusza, który już w takim razie nic nie ma do stracenia, i uważa kryminał za zakład dobroczynny, w którym może uzyskać o wiele wygodniejszą egzystencję, niż na wolności, a wreszcie — nie mają pieniędzy.... Więc jak się powiedziało: kupuje licytowane gospodarstwa ten, kto ma odwagę cywilną dotychczasowego właściciela wraz z jego niewinną rodziną wyrzucić na ulicę z jego zagrody, i ten, kto ma na to fundusze. W takich przeto warunkach przedstawiają licytacje gospodarstw włościańskich tyle trudności i niewygodnych następstw dla wierzycieli, że uciekają się oni do tego środka tylko w ostateczności — i najczęściej sami muszą stawać jako nabywcy przy licytacyi, pomimo straszliwego, niesłychanego zdeprecjonowania ziemi, jakiegośmy obecnie dożyli.

Tak jest dotychczas. Lecz cóż się stanie, jeżeli zagraniczna spekulacja zechce wyciągnąć korzyść dla siebie z tych nienaturalnych stosunków, panujących w naszym kraju, i np. Prusacy rzucą się masami do wykupna ziemi od włościan tutejszych. Oto nie dawniej jak przed kilku dniami umieścił *Dziennik Poznański* artykuł, ostrzegający przed rozwijającą się w Niemczech agitacją w tym kierunku, ażeby emigrację z przeludnionych okolic Niemiec skierować zamiast Ameryki, do „najbliższych krajów" na wschód (*nach Osten!*), więc do polskich prowincyj najpierw. Patrzmy zresztą, jak przerażająco postępuje kolonizacja Kongresówki przez Niemców. czyż do nas tak daleko z nad brzegów Wisły?...

Powiada autor artykułu, umieszczonego w wzmiankowanym numerze dziennika, że ratunek za pośrednictwem gmin nie da się zastosować. Więc jak, i przez kogo środki ratunkowe chłopskim bankrutom aplikować?

Przez projektowany „Ban krajowy" twierdzi mój szanowny oponent.

Dobrze. Ale zdajmy sobie sprawę z tego, komu, i w jaki sposób miałby ów zakład dostarczać pieniędzy?

Długo nad tem radzili ci doświadczeni i wytrawni mężowie, którzy wchodzili w skład ankiety, złożonej w przeszłym roku przez Wydział krajowy dla rozbioru sprawy organizacji kredytu włościańskiego. Przechodzili oni kolejno wszelakie możliwe tak zastosowywane dotychczas, jak i projektowane z rozmaitych stron formy kredytu włościańskiego. Badali możliwość zużytkowania na ten cel gminnych kas pożyczkowych przez nadanie im odpowiedniej organizacji. Gdy z tem nie szło, wzięli pod rozwagę stowarzyszenia zaliczkowe systemu Schultzego z Delitsch. Znaczniejszy kredyt w takich stowarzyszeniach nie może być jednak posilnym dla rolnika, gdyż jako przywiązany do osoby dłużnika musi on być krótkoterminowym. Przechodzono potem krytycznie spółki systemu Reifeisena i rozmaite inne rodzaje związków kredytowych — aż tak stopniowo doprowadzono rozprawy do projektu „Banku krajowego." Proszę czytać pod każdym względem nader pouczające sprawozdanie z rozpraw ankiety, aby się przekonać, jaki to ona kłopot z tem miała, ażeby dla projektowanej instytucji zapewnić bezpieczeństwo rozdanych na pożyczki kapitałów, a nie stworzyć — drugiego „Banku rustykalnego!" Oto jak zaczęto stopniowo wykluczać warunki, które mogłyby uczynić kredyt w projektowanej instytucji za drogim i niebezpiecznym dla włościanina, to skończyło się nareszcie na tem, iż uczyniono kredyt dla włościan w projektowanym zakładzie po prostu **nieprzystępnym** dla włościan. Ażeby lud uchronić od niestrawności, chciano przed nim zamknąć chleb pod klucz wertheimowski.

Otóż wynaleziono niezawodnie skuteczny środek przeciwko niestrawności kredytowej. Musiano zaś pozostawić dłuższemu dojrzewaniu rozstrzygnięcie kwestji, jak znowu radzić na to, ażeby pacjent nie umarł — z głodu.

Pomimo niekorzystnego sądu autora artykułu wczorajszego o skuteczności ankiet w ogóle, a o pożytku zeszłorocznej ankiety dla kredytu rolniczego w szczególności, ja pozwalam sobie utrzymywać, że wyniki rozpraw tejże ankiety posiadają prawdziwie nieocenioną dla kraju wartość. Gdyby nie przeprowadzono tak gruntownych i pracowitych rozpraw teoretycznych nad tem pytaniem, to możeby miliony kapitałów i tysiące rodzin narażone zostały na straty niepowetowane, gdyby nie zasięgnięto rady ludzi doświadczonych w rzeczy i nieprzyzwyczajonych zbywać lekko sprawy publiczne, tylko od razu puszczono się na eksperymenta z niedość dokładnie przetrawionymi pomysłami.

Przeszłoroczna ankieta Wydziału krajowego wykazała w sposób nie dający się zbić żadnem rezonowaniem co następuje:

1. Że nie ma sposobu uzdrowić warunki kredytu dla włościan ani przez gminne kasy pożyczkowe, ani przez jakiekolwiek związki kredytowe dotychczas u nas praktykowane;

2. że kredyt udzielany włościanom przez ck. uprz. Zakład kredytowy włościański jest w skutkach swoich zgubnym dla włościan, lecz że manipulacja tego zakładu jest względnie najlepszą i najodpowiedniejszą, jaką tylko wymyślić można, gdy chłopowi galicyjskiemu ma być udzielany kredyt bankowy;

3. że kredyt hipoteczny dla włościan najbardziej potrzebujących pomocy, tj. dla posiadających gospodarstwa niżej 1000 złr. wartości jest bezwarunkowo nieodpowiednim z powodu wygórowanych kosztów zapewnienia mu mocy egzekucyjnej podług obowiązujących w Austrji przepisów sądowych;

4. że tam, gdzie jeszcze nie ma gotowych ksiąg gruntowych nawet i na większe gospodarstwa nie można udzielać kredytu, któryby posiadał prawdziwie realne zabezpieczenie;

5. że w ogóle kredyt „hipoteczny," w zwyczajnem pojęciu tego wyrazu, nie nadaje się do ratowania włościan, którzy zapadli w niebezpieczeństwo wywłaszczenia przez długi;

6. że wyjednanie egzekucji politycznej dla takich wierzytelności włościańskich, które byłyby w sposób prawdziwie racjonalny do potrzeb i właściwości drobnej posiadłości ziemskiej w Galicji zastosowane, jest nieodzowną koniecznością.

Mając przeto tak cenne wskazówki zasadnicze, nie jest już obecnie rzeczą trudną obmyśleć taki sposób kredytu, który w zupełności odpowie wszystkim tym warunkom, jakie przy regulacji kredytu włościańskiego w naszym kraju muszą być uwzględnione. Myli się ten mocno, kto mniema, iż zeszłoroczna ankieta kredytowa nie odpowiedziała zadaniu. Ona tylko nie dokończyła tego, co jej do rozwiązania poruczonem było, lecz powtarzam, to, co ona zrobiła, jest nabytkiem nieocenionej wartości.

Oferta wiedeńskiego Zakładu kredytowego ziemskiego (*Bodencreditanstalt*), którą uzyskałem, ofiaruje kredyt na wykupywanie włościan z wysoko oprocentowanych długów na 4·2% do spłacania w annuitetach wynoszących zaledwie 5½%, gdy dotychczas włościanin galicyjski w **najkorzystniejszych warunkach** musi płacić 18%-towe raty umorzenia. Wiedeński zakład nie żąda hipotecznego zabezpieczenia dla siebie, zadawalniając się poręką gmin, względnie powiatów. Przeprowadzając zaś operację powiatami całemi, zniża niezmiernie koszta manipulacji. Jeżeli przeto uda się uzyskać uwolnienie dokumentów i zapisów hipotecznych, tyczących się konwersji wysokoprocentowanych starych długów włościańskich na korzystniejsze warunki — jak to zapowiedział br. Taaffe w Radzie państwa, to sądzę, że istotnie wobec naszych stosunków trudno o korzystniejszy sposób przeprowadzenia operacji ratowania zagrożonych wywłaszczeniem za długi włościańskich rodzin.

Gdy gmina będzie miała w ręku grunt dłużnika, to już ona zawsze potrafi wyciągnąć z tego gruntu potrzebny na amortyzację pożyczki dochód, i mowy o tem nie ma — a czego obawia się autor wczorajszego artykułu, ażeby gminy zmuszone były używać kosztownej pomocy prawników do egzekwowania rat od pojedynczych dłużników. Osoba dłużnika nie będzie tu zupełnie w grę wchodziła: dług będzie spłacał zajęty przez gromadę grunt dłużnika, a płatnikiem będzie gromada, względnie wydział powiatowy. Na czas spłaty długu pozostanie dotychczasowy właściciel poniekąd tylko jako inwentarz roboczy przy gruncie — jeżeli okaże się nie odpowiednim, to go się usunie. A jeżeli gmina tego nie uczyni, to sama zapłaci za niego ratę. Zapłaci raz, może i drugi raz — ale potem jej to sprzykrzy się i zacznie lepiej pilnować sprawy. Wszystko będzie się załatwiało po gospodarsku, praktycznie i w najkrótszej drodze, bez prawników, **gdy tylko pierwotny układ będzie przeprowadzony z należytą precyzją.**

Otóż o tem jeszcze wiele i bardzo wiele jest co radzić, jakby wprowadzić w życie w praktyce regulację długów włościańskich za pośrednictwem gmin, w jaki sposób wziąć się do tego? Doprawdy, nie jedna, ale sto ankiet nie byłoby za wiele, ażeby tę kwestję rozwinąć należycie, jest to bowiem sprawa, o której — jak mniemam — pogadać warto...

Teraz jednak przedewszystkiem potrzeba spieszyć z podawaniem do Rady państwa petycyj o wydanie ustawy, którąby konwersję wysokooprocentowanych długów włościańskich uwalniała od taks i stempli, i dokumentom dłużnym na tej podstawie wydawanym, przyznawała egzekucję polityczną. Wydział Rady powiatowej lwowskiej uchwalił już wnieść podobną petycję do Rady państwa na ręce JE. dr. Grocholskiego, i rozsyła też tekst jej wydziałom powiatowym w całym kraju z wezwaniem o poparcie. Byłoby do życzenia, ażeby nie zwlekano z tem długo, tylko ażeby jak najspieszniej wzięto się do tego, ażeby tymczasem nie przeminęło przychylne dla tej sprawy usposobienie w Wiedniu.

Co się tyczy *Länderbanku*, któremu mój projekt przedłożyłem, to on nie pozostawił tego podania bez odpowiedzi, tylko zupełnie kategorycznie p. d. 9. stycznia br. do l. 14 dał odpowiedź stanowczo odmowną. Jest to bowiem istotnie nie odpowiedni dla jego ustroju interes. Bank dla krajów koronnych ma bowiem gotówkę, więc nie potrzebuje myśleć o obligacjach, gdy np. *Bodencreditanstalt* posiada koncesję na wydawanie 3%wych obligów loteryjnych, które mają odbyt wielki, więc dla tego zakładu interesa, nastręczające mu sposobność do wydawania takich obligacyj, muszą być pożądane.

W czem jednak zgadzam się z szan. przeciwnikiem moim, autorem wczorajszego artykułu *Dziennika Polskiego*, to w tem, iż i ja wierzę w pomyślne i skuteczne przeprowadzenie konwersji i długów włościańskich tylko w takim razie, jeżeli rzecz tę, tak doniosłe posiadającą znaczenie, tak wreszcie zawiłą i ciężką do przeprowadzenia, wezmą w rękę mężowie, prawnie do opiekowania się sprawami kraju powołani.

Lwów 5. lutego 1881.

Teofil Merunowicz.

Korespondencje.

Wiedeń 3. lutego.

(*Z Koła polskiego*).

Na posiedzeniu Koła polskiego 30. stycznia b. r. przewodniczący Grocholski zawiadomił Koło, że prezes klubu lewicy, p. Chlumecki, wyraził w imieniu tegoż klubu współczucie posłom polskim z powodu strat doznanych przez śmierć dwóch kolegów.

Co do spraw będących na porządku dziennym następnego posiedzenia Izby, Koło uchwaliło głosować za wnioskiem komisji, proponującej aby Izba zatwierdziła traktat zawarty między Austrją i Belgją, zapewniający wzajemność w udzielaniu ubogim pewnych uwolnień i praw w sprawach cywilnych.

Jeden z polskich członków komisji budżetowej, p. **Hausner**, wniósł, aby Koło oświadczyło się przeciw zamierzonemu przez rząd przeniesieniu z Bolechowa do Lwowa dyrekcji dóbr i lasów, własnością państwa będących, a za pozostawieniem jej w Bolechowie, bo przez to zarząd pozostanie w pobliżu lasów zarządzanych i będzie więcej praktycznym, a mniej biurokratycznym; proponował więc, aby Koło poleciło polskim członkom komisji budżetowej głosować za wykreśleniem z projektu budżetu sumy wyznaczonej na przeniesienie dyrekcji. Natomiast pan **Smarzewski**, będący sprawozdawcą komisji budżetowej z działu dóbr i lasów, wniósł, aby Koło oświadczyło się za przeniesieniem dyrekcji dóbr i lasów z Bolechowa do Lwowa i uchwaleniem żądanej na to sumy, albowiem w następstwie tego, dyrekcja dóbr i lasów podlegająca dotychczas bezpośrednio ministerstwu rolnictwa, przejdzie pod pośrednie zwierzchnictwo namiestnictwa galicyjskiego, zaś dobra i lasy narodowe znajdują się nietylko w pobliżu Bolechowa, ale leżą w różnych okolicach Galicji. Po roztrząśnieniu tej sprawy w dłuższych rozprawach, Koło przeważną większością uchwaliło wniosek p. Smarzewskiego.

Następnie komisja wyznaczona przez Koło przy dawniejszych na jego posiedzeniu obradach nad rządowym projektem podwyższającym cło od nafty wprowadzanej z zagranicy do państwa, a zaprowadzającym **podatek** konsumcyjny od nafty produkowanej w granicach państwa, zdawała sprawę przez swego sprawozdawcę pana **Chamca**. Komisja, zważając, iż podatków bezpośrednich gruntowego, zarobkowego itd. podnosić niepodobna i państwo starać się musi o pokrycie niedoboru przez podwyższenie ceł i podatków konsumcyjnych, uchwaliła wszystkiemi głosami przeciw jednemu, aby odpowiednio projektowi rządowemu cło od 100 kilo nafty rafinowanej wynosiło 8 złr. w złocie; lecz podatek konsumcyjny od produkowanej w kraju nafty rafinowanej, proponowany przez rząd w wysokości 7 złr. w papierach od 100 kilo, komisja wnosi oznaczyć na 5 złr. w. a. w papierach. Wreszcie komisja wniosła, iż w razie oznaczenia podatku konsumcyjnego 5 złr. od 100 kilo nafty rafinowanej, należy proponowane przez rząd cła od wprowadzanej z zagranicy nafty surowej podwyższyć stosunkowo, gdyż w przeciwnym razie nafta wydobywana w kraju naszym nie mogłaby wytrzymać konkurencji z naftą surową sprowadzaną z zagranicy za opłatą niskiego cła (60 ct. od cetnara) a rafinowaną w granicach państwa. Po długich rozprawach Koło zgodziło się na proponowane przez rząd podwyższenie cła do 8 złr. w złocie od sto kilo wprowadzanej do państwa nafty rafinowanej. Dalej Koło uchwaliło, aby co do mającego się zaprowadzić podatku konsumcyjnego od nafty produkowanej w kraju, obstawać o ile możności za zniżeniem skali proponowanej przez rząd z 7 złr. na 5 złr. od 100 kilo nafty rafinowanej; po trzecie, aby w miarę zmniejszenia proponowanej przez rząd skali podatku konsumcyjnego od nafty wewnątrz kraju produkowanej, podnieść cło od nafty surowej wprowadzanej do państwa.

Po otwarciu posiedzenia Koła polskiego w dniu 2. lutego, przewodniczący zabrał głos dla wyrażenia żalu wszystkich posłów z powodu straty, którą znowu kraj i Koło polskie dotknięte zostało przez śmierć śp. Ludwika Skrzyńskiego, zmarłego tu 1. bm., Koło postanowiło jednogłośnie wyrazić współczucie swoje rodzinie zmarłego kolegi i zapisać uchwałę tę w protokole. Uchwaliło także zarządzić nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych w krótkim przeciągu czasu trzech swoich kolegów: Rydzowskiego, Krzeczunowicza i Skrzyńskiego.

Przystąpiono do odczytania pism nadeszłych

NIEWOLNICY NOWOCZESNI.

Wolny przekład z niemieckiego

przez

H. Wilczyńską.

(Ciąg dalszy)

Piękna, ośmnastoletnia, szatynka, miała płeć białą, ręce i nogi zgrabne i malutkie, oczy duże, głębokie i myślące z kibicią wyniosłą, w ramionach zaś niezwykle rozwinięta; chód lekki, ruchy smobodne, wszystko składało się na całość wdzięczną i harmonijną, bynajmniej nie licującą z grubem ubraniem i z pracą prostej służącej. Gdy stanęła obok brata, zdawało się jakby zaszła pomyłka i suknie pomieniali. On reprezentował słabość, niedołężność i bezmyślną apatję; ona siłę, energję i stanowczość, nie dającą się złamać tak łatwo.

P. Blasser dziwnie postępywał z tą młodą dziewczyną, a ta niekonsekwentność nie przyczyniała się wcale do złagodzenia jej upornego charakteru. Były chwile, w których zdawał się pamiętać, że to córka jego najlepszego przyjaciela, mówił do niej słodziutko, obsypywał nawet słówkami pochlebnemi, ale znowu czasem obchodził się z nią najostrzej, kazał jej spełniać najpodlejsze usługi, i karał bez miłosierdzia za najmniejsze zapomnienie. Twierdził, że upór ten trzeba złamać, i że temperament lekkomyślny daje się jedynie surowością okiełznać. Do wad jej miała również należeć czarna niewdzięczność, której dowodziła, okazując swojemu panu i dobrodziejowi wstręt i niechęć jawną, podczas gdy dla innych ludzi była zawsze uprzejmą i łagodną w obejściu. Była to jednem słowem: niewolnica uparta i niesforna, jak się nieraz wyrażał p. Blasser, nie wiedząc, że śledzi go na każdym kroku baczne oko i ucho Beila.

Brzydki to zwyczaj, podsłuchiwanie. W innych warunkach potępilibyśmy bezwarunkowo podobną ciekawość naszego przyjaciela; zważywszy jednak, że pan Beil był po same uszy w Marcie zakochany, i że się obawiał, by ciągłe spory między panem a sługą nie pociągnęły smutnych następstw dla tej ostatniej, musimy usprawiedliwić rodzaj szpiegostwa, którem otaczał swojego pryncypała.

Marta, co prawda, wcale nie ukrywała nienawiści, którą pałała względem swojego pana. Im więcej on był czulszym i grzeczniejszym, tem w gorszy wpadała humor, robiąc się nie do zniesienia krnąbrną i zuchwałą. Przeciwnie, gdy ją obsypywał obelgami, lub traktował szturchańcami, rozjaśniało się jej oblicze, jak gdyby otucha i nadzieja lepszej przyszłości wstępowały w jej serce.

Od kilku dni zapanowała w domu stała pogoda. Pan Blasser był w postępowaniu z Martą uderzająco łagodnym i grzecznym, wspomniał nawet raz o potrzebie przyjęcia dziewczyny do pomocy, żeby Marta nie psuła sobie rąk przy grubej robocie. Uwaga ta, jak sztylet przeszyła serce rozkochane biednego Beila. Zauważył również, iż od jakiegoś czasu Marta chodzi ponura, zamyśla się często głęboko, a na wszystkie jego żarciki, z których dawniej śmiała się serdecznie, odpowiada grobowem milczeniem. Nie twierdzimy też bynajmniej, aby w sercu młodej dziewczyny zapały pana Beila wzbudziły równe uczucie. Była dla niego wprawdzie uprzejmą, ale ani mniej, ani więcej jak dla wszystkich. Łamał sobie biedak głowę nad powodem tej obojętności, był przekonany, że rywal szczęśliwszy zdobył wstępnym bojem to serce, tak nieczułe na jego strzeliste afekta.

Stół był już nakryty; zasiedli więc we trójkę do więcej jak skromnego objadu, który im przeszedł i głodno i nie swobodnie. August spuścił melancholijnie głowę na piersi; panu Beilowi także się nie kleiły koncepta, jeżeli się wyrwał z jakim, to Marta, która nic nie jadła i milczała zawzięcie, zrywała się szybko z krzesła, z widocznym przestrachem, z jakim się budzi spiący wskutek wystrzału. Starała się wprawdzie zatrzeć wrażenie uśmiechem, lecz był on tak smętny i wymuszony, że na płacz się zbierało patrząc na jej blade oblicze i usta gorączką spieczone.

Rozdział czternasty.

Sceny domowe.

Hrabianka M., o której pogrzebie wspomnieliśmy nawiasem, była jedną z tych istot słabowitych i wiecznie kwękających, które żyją częstokroć bardzo a bardzo długo, na zmartwienie przyszłych spadkobierców.

Bratanki i siostrzenice czekały na spadek olbrzymi, a ciocia tymczasem jakby im na przekór, mimo zdrowia wątłego nie opuściła żadnej dworskiej fety i jako dama pałacowa pełniła służbę jak najakuratniej, odznaczana łaską szczególną obojga monarchów, którzy raczyli się nieraz ubawić jej dowcipem obosiecznym.

Mimo że była garbatą, złośliwą i dumną, umiała tak zręcznie przez całe życie lawirować, że ją powszechnie lubiono, a za dobroczynność nawet wysoko ceniono. Dawała wszakże jałmużnę tylko tym co sławę jej dobroczynności roznosiły na cztery wiatry przez wszystkie dzienniki krajowe.

Przyszła wreszcie chwila złowroga, w której zamiast dostojników, którzy ją zwykle prowadzili do stołu monarszego, podała jej śmierć swe ramię kościste. Nie pomogły tytuły i dostojeństwa, trzeba było odpowiedzieć na zaproszenie tej pani najpotężniejszej, niwelującej wszystkie stany. Równocześnie leciały dwie dusze w etery nadpowietrzne.

Czy niewinna duszyczka Anulki niosła płaszcz powłóczysty dostojnej kanoniczki, czy też przeciwnie arystokratka tak dumna tu na ziemi, a tak nic nie znacząca tam w górze, uczepiła się białych skrzydeł aniołka, którego życie było krótkie, a tak bolesne, tego wiedzieć nie można.

Prawdopodobniejszem jest to drugie przypuszczenie.

Między rozmaitemi grupami, rozchodzącemi się z cmentarza po oobytym pogrzebie kanoniczki, znajdował się poważny jegomość kroczący powoli, na nóżkach cieniutkich i w kabłąk zgiętych. Zapewne nie mogły one unieść przez tyle lat ciężaru brzuszka potężnego i dlatego tak się wygięły i wypaczyły. Dwie pulchne ręce kręcą wiecznego młyńca ogromnemi palcami, bawiąc się mnóstwem dewizek od zegarka. Twarz okrągła, pełna i rumiana miłe robi wrażenie. Zapewne dla nadania sobie powagi, staruszek ściąga przy powitaniu brwi i marszczy czoło; nie może jednak spędzić z ust uśmiechu dobrodusznego, który obrał sobie tam stałe siedlisko. Ta kłótnia między czołem a ustami tworzy kontrast komiczny, i nadaje całej fizjonomji cechę oryginalną. Towarzyszą mu dwaj panowie przeszło trzydziestoletni. Jeden z nich, jasny blondyn, przypomina łagodnym wyrazem twarz staruszka. W oczach niebieskich maluje się pewne roztargnienie, zwykłe u ludzi poświęcających się naukom ścisłym; usta pełne i uśmiechnięte zdradzają charakter cichy i wielką dobroć serca. Drugi brunet w okularach, przysłaniających oczy żywe i na wskróś przenikające, stanowi z pierwszym kontrast rażący. Usta wązkie i błade, nos orli, czoło u skroni spłaszczone, nadają cechę niemiłą całej fizjonomji. Drwiący, sarkastyczny uśmiech igra na ustach, a oczy błyszczą jak u kota, rzucając z pod okularów ukośne, fałszywe spojrzenia.

— Nieboszczka kanoniczka — mówił staruszek powoli, zażywając tabaczkę — była to zacna pani. Bogobojna, miłosierna, a mimo tak wysokiego rodu, nader uprzejma. Ile razy była u nas, obchodziła się z moją żoną z największą grzecznością, powiedziałbym nawet z pewną miłą poufałością, po przyjacielsku...

— Ale po co u was bywała? — wtrącił drwiąco brunet.

— Z powodów najszlachetniejszych. Urządzała teatra, loterje, bazary dla biednych dziewcząt na wyprawy, dla starych, potrzebujących pomocy...

— Pijaków — dokończył brunet zjadliwie.

— Co? — obruszył się staruszek marszcząc brwi groźnie. — A chociaż gdzie indziej nas spotkała, witała zawsze zdaleka miłym uśmiechem i grzecznym ukłonem.

— Zdaleka! — zauważył brunet. — Coby jednak była powiedziała na to, gdybyśmy byli przyjmowali jej wizyty jako nam, a nie naszej kasie oddawane i chcieli ją rewizytować?

Staruszek wzruszył ramionami.

— Znajduję to zupełnie naturalnem. W społeczeństwie musi być hierarchja i każdy powinien trzymać się swojego kółka. Przestrzegam tego i w moim domu, i dlatego panuje u nas ład wzorowy.

— Do którego najwięcej mama się przyczynia — mruknął z cicha blondyn.

— Niezawodnie! Matka wasza ma zasady niewzruszone, przynoszące prawdziwe błogosławieństwo dla rodziny.

— Tylko Artur wyłamuje się czasem z pod tych zasad niewzruszonych — znowu wtrącił brunet sarkastycznie — i nie wiele co sobie robi z owego błogosławieństwa.

— Artur jest niestety artystą — westchnął ciężko staruszek — obraca się więc nieraz w kołach niestosownych, obcuje z ludźmi, którzy nie najlepiej wpływają na niego, jednak...

— Dałbyś temu pokój Alfonsie — przemówił blondyn niecierpliwie. — Co też ty masz za pasję drażnić ludzi i kłuć wiecznie drwinkami i ucinkami. Godziny nie można z tobą przeżyć spokojnie. Doprawdy, to nie do zniesienia! Nie chciałbym być twoją żoną.

— A ja mężem twojej żony — odrzekł Alfons z uśmiechem wyzywającym.

Złośliwe te słowa musiały poruszyć jakąś drażliwą strunę w sercu zaczepionego, bo coś jakby boleść tłumiona przemknęło po jego miękich i spokojnych rysach. Zagryzł usta i podał rękę staruszkowi mówiąc:

— Do zobaczenia ojcze. Muszę wpaść na chwilkę do domu. Później nadejdę.

Starszy jegomość szedł o krok naprzód; nie słyszał więc rozmowy pół głosem prowadzonej. Staruszek pocałował syna w czoło, wołając jeszcze za odchodzącym:

— A nie zapomnij Edwardzie, że was matka zaprosiła na obiad. Przyjdźcie punktualnie, bo wiesz, że czekać nie lubi.

Po tych słowach odszedł z brunetem w okularach, który był jego zięciem, a syn rodzony Edward udał się w lewo i zatrzymał przed obszerną kamienicą, w której pierwsze wynajmywał piątro. (C. d. n.)

do Koła. Petycję do Koła poselskiego Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego o poparcie starań w celu zaprowadzenia katedr encyklopedji rolnictwa i leśnictwa na uniwersytetach jagiellońskim i lwowskim oraz na politechnice lwowskiej, Koło poruczyło p. Euzeb. Czerkawskiemu do poczynienia kroków wstępnych i przedłożenia Kołu wniosków. Petycję Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, aby §. 125 instrukcji o wykonaniu ustawy wojskowej zastosowany był także do uczniów szkół krajowych gospodarstwa lasowego we Lwowie i gospodarstwa rolniczego w Dublanach, poruczono p. Chrzanowskiemu, członkowi komisji wojskowej, aby starał się o przeprowadzenie tego żądania; zaś na wniosek p. Bauma dodano, aby to samo prawo służby wojskowej jednorocznej, starał się wyjednać dla uczniów krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie.

Następnie p. Czajkowski członek komisji podatkowej, zdawał sprawę z obrad tej komisji nad rządowym projektem podwyższenia stępla od kart. Komisja przyjęła bez zmiany projekt rządowy i Koło uchwaliło za tymże głosować.

Wreszcie przyszedł pod obrady Koła przedłożony Izbie przez szkolną jej komisję projekt ustawy zmieniającej §. 21 ogólnej ustawy z 1869 r. o urządzeniu szkół ludowych a zmieniający go w ten sposób, iż sejmom krajowym przyznaje prawo skrócenia z 8 lat na 6 czasu obowiązkowego uczęszczania do szkół ludowych. Przypomnieć należy, iż p. Lienbacher i inni posłowie z „prawego środka" Izby przedłożyli 29. lutego 1880 r. wniosek, aby wprost Rada państwa skróciła okres obowiązkowego uczęszczania do szkół ludowych z 8 lat na 6. Polscy członkowie komisji szkolnej starali się w powyżej wskazany sposób zmodyfikować ten projekt odpowiednio autonomicznemu swemu stanowisku, z którego dla sejmów krajowych windykują szerszy zakres działania w ustawodawstwie szkolnem.

Nadmienić także trzeba, że ustawa projektowana nie tyczy się Galicji, bo wskutek starań delegacji polskiej w 1869 roku, ustawa ogólna szkolna, wówczas uchwalona, pozostawiła sejmowi galicyjskiemu prawo oznaczania okresu obowiązkowego uczęszczania do szkół ludowych. Zważając na przytoczone powyżej powody, Koło pol. uchwaliło głosować za tą nowelą, mającą zmienić §. 21. ogólnej ustawy szkolnej i upoważniło ks. Czartoryskiego do zabrania głosu w razie potrzeby odparcia zarzutów. Co się tyczy poprawek, które na posiedzeniu izby mogą być wnoszone, upoważniło Koło komisję parlamentarną do orzeczenia, za którymi poprawkami głosować należy.

Poznań 6. stycznia.

(Z pogrzebu ś. p. ks. Malinowskiego. — Z rady miejskiej. — Pos. Tagblatt. — Sprawozdania z działalności polskiej przesyłane do Berlina. — Katolik. — Rezultat spisu ludności.)

(L. Z.) W uzupełnieniu wiadomości o pogrzebie ś. p. ks. Malinowskiego winienem dodać, że spuszczanie zwłok do murowanego grobowca, obok kościoła parafjalnego w Komornikach, odbyło się we czwartek. Poprzednio odprawił mszę św. ks. Niewiecki z Łodzi, a mowę pogrzebową powiedział proboszcz tarnowski ks. Starczewski. Przed spuszczeniem zwłok do grobowca przemówił jeszcze jeden z reprezentantów poznańskiego tow. przyj. nauk., ks. dr. Kantecki.

W czwartek na posiedzeniu rady miejskiej odczytano ostateczną decyzję w sprawie zniżenia rabatu od gazu i wody skonsumowanych w teatrze polskim. Rejencja nasza, jak się tego po jej życzliwości dla nas spodziewać było można, przychyliła się do zdania magistratu, t. j. nie pozwoliła dawać rabatu teatrowi naszemu.

Na temże posiedzeniu toczyła się dłuższa dyskusja nad udzieleniem subwencji dla szpitalika dziecięcego, zostającego pod kierownictwem dr. Ossowskiego, Bakowskiego i Święcickiego. Magistrat i sprawozdawca w tej sprawie nie chcieli udzielić żadnej subwencji zakładowi temu — naturalnie nie z innych powodów, tylko z tego, że w nim są czynne katolickie zakonnice, oraz owi wspomnieni lekarze. Dr. Osowicki wykazywał w obszernym wywodzie błogą działalność owego zakładu, dowodził to cyframi, wreszcie po długich zatargach uchwalono dać zakładowi temu jednorazową (a nie stałą, jak to wnosili petenci) subwencję 500 mrk.

Pisałem wam już niejednokrotnie o życzliwości tutejszego *Pos. Tagblattu* dla spraw polskich. Sławny reporter tego pisma do spraw polskich pisze także od czasu do czasu wrzekomo oryginalne korespondencje z Warszawy, w których umieszcza wiadomości pochwycone z pism tutejszych polskich i ilustruje je do swego ka-[illegible], zdradzając zawsze nieznajomość rzeczy polskich. Umieszczając niedawno taką korespondencję i mówiąc w niej o jenerale Todtlebenie, powiada, że ten jenerał jest niepopularnym między Polakami, bo będąc w roku 1863—1864 policmajstrem w Warszawie, bezwzględnie z Polakami się obchodził. Dzisiaj znów pisze, pochwyciwszy wiadomości z *Kurjera Pozn.* o wychodzącej w Warszawie pod redakcją ks. Świętochowskiego *Prawdzie*, przed której abonowaniem *Kurjer* swych czytelników ostrzegał, z powodu artykułu o świętopietrzu — teraz reporter pisze, że Polacy w Królestwie Polskiem z zazdrością patrzą na nasze (Wielkopolskie) bogactwo, skoro możemy znaczne sumy do Rzymu wysyłać. Gdyby reporter ów znał dokładnie stosunki polskie, toby niezawodnie wiedział, że o wiele większe sumy przeznaczone na cel ów wychodzą z Królestwa, jak z Wielkopolski, a co do zazdrości, to kto wie, czy pomimo ucisku rosyjskiego w porównaniu z pruskim, oraz wobec zgotowanych dla nas ustaw wyjątkowych, los naszych współbraci pod berłem rosyjskiem, nie jest znośniejszy jak u nas. Moskwa nas prześladuje, lecz jak się zdaje, przychodzi do przekonania, że taki stosunek dalej trwać nie może — Prusy zaś o ukończeniu ucisku nie myślą, lecz systematycznie dążą do zgermanizowania, czy to na polu wychowania, czy to oświaty, czy też religji. A dowodem tego chociażby ostatnie rozprawy w sejmie pruskim.

Sprawozdania takiego reportera, któremu co chwila błędy wytykają pisma nasze, mogą także służyć za dowód, jakiemi są owe urzędowe sprawozdania, przesyłane z działalności naszej do Berlina. Nie wiem, jak czytanie *Katolika*, redagowanego dawniej przez Miarkę, obecnie zaś przez ks. lic. Radziejewskiego. Nie ma tam nic zdrożnego, nic państwu pruskiemu wrogiego, broni on jedynie mowy polskiej na Górnym Szlązku i robotników polskich wobec ucisku wyzyskujących ich chlebodawców, — a jednakowoż jest solą w oku polonofobów niemieckich, a na podstawie sprawozdań śmie minister Puttkamer twierdzić, że *Katolik* agituje przeciwko całości państwa pruskiego. Niemcy sami—mianowicie ks. dr. Franz— na tę insynuację się oburzyli. Ależ trudno! nigdy pewnie „nie będzie Niemiec Polakowi bratem," jak słusznie mówi stare nasze przysłowie.

Według dat zebranych w biurze statystycznem, a ogłoszonych przez *Nordd. Allg. Ztg.* liczyło w dniu 1. grudnia r. z. W. ks. Poznańskie 1.700,943 ludności i to obwód rejencyjny Poznański 1.093,761 a bydgoski 607.182 osób. W roku 1875 naliczono w całem Księztwie 1,606.084 głów (w Poznańskiem obwodzie 1,033.747, w Bydgoskim 572.337), tak że więc ogółem wzrosła ludność od r. 1875 o 9,4859 głów, (w obwodzie poznańskim o 60.014, w Bydgoskim o 34.845 głów).— W całem państwie pruskiem zaś wzrosła ludność o 5,896 czyli przeczęciowo corocznie o 1.170%.

Szkoda, że pod względem narodowym z dat tych niczego się dowiedzieć nie można. Ależ nas Prusacy w czambuł do Niemiec zaliczają, rubryka bowiem narodowościowa w ostatnim spisie ludności zupełnie pominięta została.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 5. lutego. Dziś z rana staraniem Koła polskiego odbyło się we Votivkirche nabożeństwo żałobne za spokój duszy Rydzowskiego, Krzeczunowicza i Skrzyńskiego. Mszę żałobną przy wielkim ołtarzu celebrował kanonik Ruczka w asystencji dwóch duchownych parafji. Ks. Gołda i ks. Ozarkiewicz odprawili ciche msze u bocznych ołtarzów, poczem miał mszę ks. Chełmecki, ks. Platzer z Czech i jeszcze dwóch księży. Na katafalku zawieszony był przepyszny wieniec od klubu czeskiego. Posłowie byli w znacznej liczbie obecni, a między nimi wielu postępowców. Z grona ministrów był tylko Dunajewski i Conrad. Widziano także hr. Wodzickiego.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej załatwiono między innemi także projekt dotyczący sądownictwa konzularnego w Egipcie. Sprawozdawcą był p. Spławiński. Z projektu ustawy o lichwie uporano się od §. 6—11, przyczem zabierali głos pp. Spławiński, Kossowicz, Kowalski i Rittner. Ten ostatni polemizował przeciwko Herbstowi, który w dłuższej mowie dowodził, że ustawa projektowana uniemożebnia emisję papierów hipotecznych niżej pari. Dr. Rittner w jasnym wywodzie udowodnił fikcyjność zapatrywań i niebezpieczeństw wykazywanych przez Herbsta, albowiem emisja tych papierów jest operacją kredytową w znaczeniu skarbowem, ale nie prostą operację pożyczkową, którą ustawa ma na myśli. Jak wiadomo z telegramu, wątpliwości Herbsta nie utrzymały się. Następne posiedzenie we wtorek.

Komisja budżetowa obradowała wczoraj dalej nad budżetem kolei żelaznych. Dla kolei Tarnowsko-leluchowskiej uchwalono pozycję dochodów 350.000, wydatków 355.000, dla kolei Dniestrzańskiej dochody 420.000, wydatki 384.500, między temi na wymianę progów pod Drohobyczem 6000 gld.

Dziś rozbierano w komisji budżetowej preliminarz ministerstwa spraw wewnętrznych. Dla Zakładu weterynarskiego we Lwowie przyznaczono 60.800 gld. W tytule budowli dróg: na most pod Zakliczynem przez Dunajec 30.000, rekonstrukcję mostu na Wisłoce pod Labuciem 4315, na budowę stałego mostu przez Prutec koło Delatyna 16.000, na budowę mostu pod Zenią nu Prucie 18.000 gld. Na budowy wodne w Galicji wstawiono następujące cyfry: regulacja Wisły 120.000, Dunajca 20.000, Sanu 30.000, Dniestru 35.000, Przemszy 24.000, Wisłoki 4000 gld. na Bukowinie celem ubezpieczenia brzegów Prutu koło Nowosielicy 900 gld., a na regulację Prutu pod Czerniowcami na przedmieściu Kaliczanka 9200 gld. Na budowlę gmachu namiestnictwa we Lwowie przeznaczono drugą ratę 100.000 gld., na umorzenie zakupna realności Młockiego 1400, na zakupno realności w Mościskach rata 454 gld.

Na Bukowinie ma być dalej budowany gościniec z Kirlibaby do Jakoben kosztem 60.000 zł.

Ministerstwo wyznań przygotowuje projekt regulacji stosunków prawnych izr. gmin wyznaniowych, a to w skutek licznych petycyj od kahałów.

W łonie klubu hohenwartowskiego kotłowało się przez kilka dni nie tyle z powodu podatku gruntowego, ile z powodu tego, że ultrasy katoliccy z Tyrolu chcieli osobny klub utworzyć. Dzienniki centralistyczne z wielką lubością rozpisują się o tych rozterkach, które jednak według doniesień dzienników prazkich nie miały doniosłości przypisywanej i zostały już załatwione tak, że solidarność klubu nie ma być zachwianą.

Za przykładem klubu polskiego także klub czeski, postanowił urzędowe oglaszać sprawozdania o czynnościach swoich. Redakcję ich powierzono p. Mattuszowi.

KRONIKA.

Lwów 7 lutego.

(*b*) **Sobotni bal** prawników zainaugurował w sposób godny stolicy kraju sezon balów, rautów i wieczorków o zakroju publicznym. Główną jego cechę stanowiła harmonijność, z jaką rozliczne szczegóły spływały się w świetną, barwną i ożywioną całość. U wchodu do sali głównej, oświetlonej *a giorno* i z wykwintnym smakiem przystrojonej, uprzejmi gospodarze witali przybywających i rozdawali porządki tańców; panie otrzymywały misterne aksamitne portmonetki, zawierające w sobie karneciki z napisami tańców a gospodynie balu odznaki w formie kwiatów, istne cacka. Na lewo od wchodu do głównej sali urządzony był buduar dla pań, o którym powiemy tylko tyle, że urządzenie jego mogło było rozbroić najwybredniejszy na tym punkcie kaprys. Bal rozpoczął się około godz. 9½ polonezem i prowadzony był przez dra Jana Czajkowskiego z panią namiestnikową, dalej postępowali prezydent Lidl z hr. Rusocką, dr. Marceli Madejski z hr. Władysławową Branicką, hr. Władysław Branicki z hr. Tadeuszową Wiszniewską, radca Budzynowski z p. Szemelowską, ks Taxis z p. Roińską i t. d. Do kadryla i następnych tańców angażowanych stawało po przeszło sto dwadzieścia par i tu dopiero ujawniała się w całej pełni świetność tegorocznego balu prawników. Stroje pań były bogato i odznaczały się wielkim gustem i elegancją, którą podnosiły wdzięk i uroda tancerek.

Tańce były, jak rzadko na balach publicznych, ożywione, w czem nie małą zasługę położył główny aranżer i dzielnie sekundujący mu trzej inni aranżerowie, a figura w kotyljonie, w której panie ugrupowane były według koloru sukien, powszechnie bardzo się podobała. Przy tej sposobności okazało się, że białe toalety górowały nad wszystkiemi innemi.

Bal św. Zofji. Już jutro, t. j. we wtorek, odbędzie się bal na dochód biednych chorych dziatek szpitala św. Zofji, w salach kasyna miejskiego. Może już zbytecznem wyda się zachęcanie do kupowania biletów i brania żywszego udziału w zabawie, mającej tylko cel dobroczynny — litość nad nędzą na oku, bo cel taki każdy z nas uznaje. Więc tutaj tylko dodajemy, że początek balu będzie o godzinie 9ej wieczór, a biletów dostać można w hotelu George'a, w kancelarji komitetu szpitalikowego między godziną 12tą a 5tą po południu, wieczorem zaś przy kasie w sali kasynowej, a oraz powiadamiamy szanowną publiczność, że na tym balu sprzedawane będą bukiety kotyljonowe z żywych kwiatów po 50 ct. sztuka, pojedyncze zaś kamelje w listkach i na druciku po 1 złr.

Wybór posła do Rady państwa z kurji gmin wiejskich okręgu wyborczego Lwów-Gródek-Jaworów (w miejsce śp. Kornela Krzeczunowicza) rozpisany został na 17. marca.

Z ck. Izby notarjalnej otrzymaliśmy następujące pismo: Ck. lwowska Izba notarjalna poczuwa się do obowiązku podania do publicznej wiadomości, że poseł na Sejm krajowy, hr. Krukowiecki, na list otwarty tutejszej ck Izby wystosowany do niego pod datą 18. lipca 1880 z prośbą o podanie faktów względem rzekomych nadużyć ck. notarjuszów, o których tenże pan poseł na XV posiedzeniu Sejmu krajowego 7. lipca 1880 publicznie prawił, dotąd pomimo upływu czasu blisko siedm miesięcy ani o jednym fakcie tutejszej ck. Izbie nie doniósł.

Szemelowski prezydent.

Uchwały sejmowe. Cesarz najwyższem postanowieniem z 15. stycznia udzielił sankcji uchwalonym przez Sejm krajowy projektom ustaw, zezwalającym gminom miast Sambora i Mościsk na pobór opłat gminnych od napojów; natomiast nie udzielił sankcji uchwalonym przez Sejm krajowy projektom ustaw zezwalających gminom Bóbrka, Złoty-Potok i Szczerzec na pobór opłat od nafty, a to z powodu że podatek ten byłby mianowicie dla uboższej ludności bardzo dotkliwym, gdyby naftę obciążono nadto opłatami gminnemi.

Wydział krajowy zwrócił namiestnictwu jako dyrekcji funduszów indemnizacyjnych, obligacje tych funduszów nominalnej wartości 1 miljon złr., które otrzymał przed rokiem na mocy najwyższego postanowienia z 18. maja 1880, w celu uzyskania środków pieniężnych na pokrycie bieżących wydatków krajowych przez zastawienie obligacyj w jednym z zakładów kredytowych.

Dr Ignacy Czemeryński. W sprawie upadłości lwowskiego Towarz. kredytowego miejskiego stawał w piątek 4. bm. dr Czemeryński przed zwykłym trybunałem sądu karnego, który rozstrząsał zarzuty przeciw niemu z procesu 1879 r. Sąd po wysłuchaniu obrony pana Cz. i po odczytaniu zeznań świadków, uwolnił ostatecznie pana Cz. od zarzuconej mu zbrodni z § 183 ust. karnej.

Szlachectwo. P. Władysław Dutczyński, starszy inżynier lwowskiego namiestnictwa, został wyniesiony w stan szlachectwa, na zasadzie statutów orderu żelaznej korony, którego jest kawalerem.

Przeniesienia. Pułkownik Juljan Roszkowski, dyrektor korpusu inżynierji w Serajewie, został przeniesiony do Wiednia w charakterze dyrektora wojskowej dyrekcji budowniczej.

Mianowania. Prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie udzielił opróżnioną posadę rewidenta przy oddziale rachunkowym wyższego sądu krajowego w Krakowie Rudolfowi Stenzlowi, oficjalowi tegoż oddziału rachunkowego, posadę oficjała rachunkowego Peregrynowi Kienowi, asystentowi tegoż oddziału rachunkowego, nakoniec posadę asystenta rachunkowego Bronisławowi Dobrowolskiemu, kalkulantowi tegoż oddziału rachunkowego.

Posiedzenie towarzystwa przyrodników polsk. im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 8. lutego o godz 6ej wieczorem w uniwersytecie w sali XV. (2 piętro). Porządek dzienny: 1. J. Niedźwiedzki: O tworzeniu się żył kruszcowych. 2. Ł. Bodaszewski: O ruchu cząsteczek ciał w stanie lotnym (z doświadczeniami). 3. Drobne komunikacje naukowe.

Z kolei Karola Ludwika. Dowiadujemy się, że pociągi mięszane nr. 5 i 6, kursujące między Krakowem a Lwowem w nocy, zaś między Lwowem, Brodami i Podwołoczyskami we dnie, ogrzewane dotychczas tylko flaszkami napełnionemi wodą gorącą, od 10. b. m. począwszy ogrzewać się będą parą, co ze względu na to, że i trzecia klasa wagonów ku temu będzie urządzoną dla publiczności niezamożnej, a niezaopatrzonej w stosowną odzież ze wszech miar było pożądanem. Ponieważ ogrzewanie parą co do reszty pociągów osobowych już od kilku lat zastosowanem było, przeto z terminem powyższym ogrzewane będą parą wszystkie pospieszne jakoteż osobowe i mięszane pociągi kursujące na całej przestrzeni kolei Karola Ludwika pomiędzy Krakowem, Lwowem, Brodami i Podwołoczyskami. O ile nam wiadomo jedyna kolej Karola Ludwika w państwie austrjackiem zaprowadza ogrzewanie parą wszystkich swych pociągów, przeznaczonych do przewozu osób. Koszta ogrzewania parą wagonów okazują się licząc w to tak koszta urządzenia ku temu wagonów, jako i roczne przypadające wydatki, są wcale znaczne, i tak pierwsze urządzenie wagonów do ogrzewania parą na kolei Karola Ludwika wymaga nakładu 82.000 złr., zaś roczny wydatek wynosi 25.000 złr., tak że na koszta dzienne w czasie pory zimowej wypada 136 złr.

Walne zgromadzenie członków oddziału lwowskiego towarzystwa wzaj. pom. oficjalistów prywatnych odbędzie się w niedzielę dnia 13. lutego o godzinie 1ej z południa w biurze wydziału centralnego ulica Kopernika nr. 8, II. piętro. Na porządku dziennym między innemi wspólny z oddziałem gródeckim wybór delegata i tegoż zastępcy do rady nadzorczej. Członków rzeczonych oddziałów do licznego udziału zaprasza się uprzejmie.

Wyciąg z raportu inspekcji ck. policji z dnia 5. i 6. lutego. Skradziono panu E. P. z pomieszkania ciemnobrunatne futro z kołnierzem i mankietami skunkowymi, nowe buciki i koszulę ze znakiem E. P.; pann K. K. z pomieszkania na Bogdanówce zegarek srebrny z takimż łańcuszkiem; pani K. Z. łyżkę srebrną z monogr. C. Z.; panu N. S. z piwnicy domu l. 5 ul. Czerwona 9 flaszek śliwowicy; a pani B. R. z wozu na ul. Krakowskiej kutereczek skórzany z futrem z ross. lisów, z pokryciem jedwabnem z atlasowym żupanem, z talesem, czapką szabasową i 2ma koszulami; pani A. H. wracając z balu zgubiła wachlarz z kości słoniowej a pan L. R. łańcuszek złoty. — Złożono w policji znalezione 3 kulczyki na rzemyku a 2 kluczyki na kółku żelaznem.

Teatr. Dziś w poniedziałek dnia 7. lutego „Fałszywe blaski," komedja w 1 akcie Zofji Melerowej; „Odludki i poeta," komedja w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry; „Zapraszam pułkownika," komedja w 1 akcie z francuskiego pp. Labiche i Michel; „Świeczka zgasła," komedja w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry.

Z Zagrzebia otrzymaliśmy pismo następujące: Br. 1351/pol. Slavnoj redakcyi casopisa *Dziennik Polski* u Lavovu.

Postanskom napulnicom od 31. prosnica 1880 ovamo priposlanu svotu od deset for. u ime milodara za potresom postradale žitelje grada Zagreba primio sam, te sam ju predao vodasujemu odberu za podporu potresom postradalih žiteljah grada Zagreba, koji će ju upotriebiti na posvecenu sorhu.

O tom mije cast obavjestiti slavnu redakciju sa molbom, da izvoli u ime nadielit se miajucih stradalnikah primitii najtopljiju zahvalu za pobratimsku utjesljivu pomoc. Gradsko poglararstvo u Zagrebu 5. sjecuja 1881. Nacelnik *Mrazović.*

Oświęcim. Dnia 23. stycznia dano tu w teatrze amatorskim przedstawienie na korzyść ubogiej młodzieży szkolnej. Urządzeniem zajął się pan W., inżynier kolei północnej. Czysty dochód wynosił 45 zł., które na przeznaczony cel zużytkowano. Wszyscy ci, którzy wzięli czynny udział, jakoteż ci, którzy uczestniczyli przedstawieniu, popierając dobry czyn datkiem swym, raczą przyjąć od ubogiej dziatwy serdeczne „Bóg zapłać!"

Warszawa 4. lutego. Dr. Tadeusz Gregorowicz (Polak) wychowaniec uniwersytetu dorpackiego, mianowany został prywatnym docentem tutejszego uniwersytetu do wykładu prawa kryminalnego i procedury kryminalnej.

Profesor Kotielewskij, po wysłużeniu emerytury, będzie wykładał i nadal w uniwersytecie tutejszym medycynę sądową, jako „wolno-najemny", za wynagrodzeniem 1.200 rubli rocznie (oprócz emerytury).

Kurjer poranny, jak się z pewnego źródła dowiadujemy, uzyskał w tych dniach koncesję na rozszerzenie ram swojego programu, a mianowicie części politycznej, która nadal przegląd wypadków politycznych mieścić w sobie będzie.

W tych dniach Stowarzyszenie spożywcze „Merkury" ogłosiło drukiem sprawozdanie z działań za czas od dnia 1. lipca do 31. grudnia 1880,

Ze sprawozdania tego wyjmujemy niektóre cyfry: Liczba stowarzyszonych z końcem roku 1.584. W sklepach, których jest obecnie 7, wraz z nowo w ubiegłem półroczu otwartym przy ulicy Twardej, sprzedano towarów za rs. 95,481 kop. 68; a sprzedaż ta jest o rs. 1,905 kop. 14 większa niż w odpowiedniem półroczu 1879 roku. Z towarów najwięcej sprzedano cukru, bo za rs. 38,000 i masła za rs. 15.200, najmniej śledzi i jaj, pierwszych za 600 rs., drugich za 780 rs.

Czysty zysk osiągnięty rs. 2,008 kop. 10, który jest mniejszym od zysku w odpowiedniem półroczu 1879.

Wilno 2. lutego. Na Litwie znów upadł jeden z rzadkich już dziś filarów tradycji miejscowej. W nocy 29. stycznia rozstał się z tym światem blisko dziewięćdziesiecioletni starzec, niegdyś właściciel dóbr w powiecie Słonimskim, a jednocześnie piastujący z wyborów urzędy obywatelskie, śp. Nikodem Kiersnowski. Mało zapewne znajdzie się obywateli, zwłaszcza nad Niemnem i Szczarą, którymby obcem było to nazwisko, powszechnie szanowane i czczone, bo mało też i ludzi, którzyby z taką godnością umieli nosić uczciwe imię po przodkach odziedziczone, a całem życiem nieustanne i z poświęceniem własnem dawali świadectwo prawdzie. Śp. Nikodem od młodych lat oddał się posłudze obywatelskiej, i z zaniedbaniem osobistego dobra, z ciężką nieraz ofiarą materjalną, dopóki mu sił fizycznych starczyło, a okoliczności krajowe dozwalały, obstał przy tym zaszczytnym posterunku. Wiadomo, że Litwa od czasów cara Aleksandra I posiadała rozmaite instytucje, do których na członków i reprezentantów powoływani byli mieszkańcy stanu szlacheckiego z wyboru współobywateli, w sprawach zwłaszcza dotyczących sądownictwa i niektórych gałęzi administracji. Do takich to instytucyj jak zawezwało raz jeden młodego jeszcze Kiersnowskiego zaufanie współziomków Grodzieńczan, tak też od jednego trzylecia do drugiego wybory się powtarzały i trzymały go na urzędach niemal całe życie.

Wiedeń 5. lutego. Według *Presse* ślub arcyksięcia Rudolfa odbędzie się dopiero w jesieni Obecnie wyjeżdża arcyksiążę wkrótce, bo już 15. b. m. na wschód, na statku „Miramar". Z powodu rozgłoszonego zawcześnie terminu zaślubin arcyksięcia, przybył do Wiednia wielki rabin z Tripolis Elia Hasan i złożył cesarzowi w imieniu swoich współwyznawców, którzy się byli oddali pod opiekę austrjacką, bogate podarunki dla arcyksięcia i księżniczki Stefanii. Rabin myśli aż do wesela dostojnej pary zamieszkać w Wiedniu i w tym celu najął sobie obszerne mieszkanie, do którego wprowadził się z żoną i dziećmi.

Operacja wykonana przez dr. Billrotha na owej kobiecie chorej na raka, udała się doskonale. Chora już siódmy dzień zostaje przy życiu, przyjmuje posiłek i coraz szybciej do sił przychodzi.

Projektowana na r. 1882 międzynarodowa wystawa sztuka w Wiedniu odbędzie się niezawodnie. Do tej chwili, złożono na cele tej wystawy 120000 złr. a protektorat jej przyjął arcyksiążę K. Ludwik. Hr. Zichy, malarz Makart i architekt Streit, zajmują się gorąco losem tej wystawy, która rokuje wielkie powodzenie.—Jako następców kardynała Kutschera na stolicę arcybiskupią wymieniano infułata Angerera, biskupa polowego ks. Gruschę i nadwornego kapelana ks. Mayera; nowym zaś kandydatem jest ks. Binder, biskup z Sankt-Pölten.

Major Bakałowicz, adjutant przyboczny cesarza, zmarł dziś w 35 roku życia na suchoty galopujące. Umarł także fmp. bar. Pidoll na pensji.

Protektorat balu polskiego objął arcyksiążę Karol Ludwik. Na gospodynie uproszono hrabinę Baworowską, hr. Bonda, hr. Bylandt Reidt, panią Chamiec, ks. Czartoryską, baronową Lazzendorf, hr. Drohojewską, panią Dunajewską, hr. Annę Dzieduszycką, hr. Mier, hr. Sabinę Potocką, baronową Romaszkan, ks. Jadwigę Sapieżynę, baronową Marję Tchórznicką, hr Jadwigę Wodzicką, baronową Worms-Schey, hr. Irmę Taaffe i baronową Ziemiałkowską.

Bawił tu dwa dni w przejeździe do południowej Francji J. I. Kraszewski, dojrzał wydawnictwa niemieckich przekładów swoich powieści, i wiecie czem się prócz tego zajmował? Oto rysował dla p. Miłaszewskiego, a raczej dla sceny lwowskiej do dramatu Asnyka „Kiejstut" dekoracje, do scen odbywających się w Wilnie. Dekoracje te wykona słynny malarz tutejszego Stadtteatru, wraz z innemi przez p. Miłaszewskiego zamówionemi.

Ofiarność obywatelska na Wołyniu. W *Wieku* była wzmianka o pożarze, który zniszczył wieś Żurów na Wołyniu. W opisaniu wspomnionego wypadku korespondent donosi, że p. Hulewicz zajął się składką dla pogorzelców, że urządził komitet, w którym rozdają pieniądze, zboże i ubranie. Niestety jednak składka, którą zebrał pan Hulewicz, oddaną została włościanom, a ci pijąc w karczmie za zdrowie swych dobrodziejów, topili rozpacz w kieliszku. Dodać trzeba, że zapomogę w zbożu dał p. Kurzelewski z Tewaru, który choć sam niezbyt zamożny, rozdał wszystkim bez wyjątku pogorzelcom na pierwsze potrzeby zboże, ale tych rodzin nieszczęśliwych jest wiele! Pan Bódzno zaś, człowiek nie bogaty, przyjął jedną rodzinę do siebie i wszystkim włościanom udziela dotąd paszy dla ocalonego bydła. Obyśmy więcej mieli takich ludzi.

W Kijowie lichwa dochodzi do bajecznych rozmiarów i jest największą klęską obecnej chwili. Fakt pobierania 1.803·250 procentów od pożyczki na zastaw stał się tam rzeczą zwyczajną.

Z Wiatki donoszą do *Ruskich Wiedomosti*, że uwolniono tam 14 osób zesłanych drogą administracyjną a zostało się tam jeszcze 100 osób

Skrzypce Lipińskiego. Pewien czytelnik peszteńskiego *Lloyda* zwraca w tymże dzienniku uwagę znawców muzyki i osobliwości na instrument, który przypadkiem ma sposobność oglądać i przekonać się o jego wartości. Są to skrzypce sporządzone przez słynnego niegdyś fabrykanta instrumentów muzycznych Andrea Amati, na bezpośrednie zamówienie króla francuskiego Ludwika XVI, jak się o tem przekonać można z załączonych dokumentów. Aż do r. 1789 przechowywano je we francuskim skarbcu koronnym jako drogocenny zabytek, a po różnych przygodach przeszły w końcu na własność sławnego skrzypka Karola Lipińskiego, po jego śmierci zaś dostały się w spadku synowi wirtuoza. Książę Cambridge ofiarował za nie 800 dukatów, lecz mu ich nie sprzedano. O wszystkich tych szczegółach dowiedzieć się można z załączonych do instrumentu dokumentów. Co najosobliwsze, że stare te skrzypce mimo, iż przez tyle rąk przechodziły, nie są wcale uszkodzone, nie znać na nich najmniejszego pęknięcia. Dno ich sporządzone jest z jednej sztuki jakiejś egzotycznej rośliny. Król Ludwik XVI dał jednemu ze znakomitych malarzów ówczesnych wymalować na niem swój herb: słońce, oraz swoją dewizę farbami olejnemi, które jeszcze znać wyraźnie, boki instrumentu zdobią lilje burbońskie. Jedyne te w swoim rodzaju skrzypce są obecnie własnością pana Rezsö Keinera.

Nie dosyć pięciu miljardów? Niemcy nie kontentują się ogromną kontrybucją pieniężną, którą ściągnęli z Francuzów, ale w dodatku rabują w sposób niepraktykowany wyrazy francuskie, anektując je żywcem do języka niemieckiego. I tak od niejakiego czasu słychać w Berlinie na każdym kroku następujące wyrażenia: Eine fatale Perplexität. Eine miserable Existenz. Eine pikante Avantüre. Eine charmante, graziöse Erscheinung. Eine immense Sensationsnachricht. Eine horrende Extremität. Eine amüsante Promenade. Eine immense Rarität. Eine infame Sautisse. Eine impertinente Coquette. Eine ennuyante Person. Ein fideler Kerl. Ein nobler Cavalier. Ein galantes Abenteuer. Ein angenehmes Parfüm. Die Coulisse war am Plafond angehängt.

Maluczko a pojedziemy. Pola, profesor uniwersytetu w Cambridge, jeden z najznakomitszych matematyków angielskich, przedstawił rządowi trójkrólestwa projekt przyrządu, mającego posłużyć do kierowania balonami. Podług obliczeń jego, aerostat przy pomyślnym wietrze, ubiedz może 60 mil angielskich na godzinę, podczas absolutnej ciszy połowę tej przestrzeni. Na wypadek wiatru przeciwnego dr. Pola obiecuje, że balon może się poruszać z szybkością 5 mil na godzinę. Przyrząd polega na żaglu obracanym za pomocą śruby, której motor będzie parowy. Jeżeli obliczenia powyższe nie należą do świata fantasmagorji, to żegluga napowietrzna zyska świetną przyszłość i będzie chlubą dla obecnej epoki wynalazków! Bacząc, iż kwestja balonowa powołała całe szeregi monomanów do działalności podajemy wiadomość tę z całą ogłędnością, jakkolwiek zaczerpnęliśmy ją z najpoważniejszych dzienników.

Mowcy. Jedno z pism londyńskich podaje ciekawą statystykę słów użytych w mowach wypowiedzianych przez angielskich mężów stanu i poniesionych ztąd przez dziennikarzy wydatków na telegramy. I tak:

Gladstone w 34 swoich mowach wygłosił 215000 wyrazów, które powtórzone telegrafami kosztowały 14,500 marek. Bright w 24 mowach dał słów 129,300, z wydatkiem 10,140 marek Lord Beaconsfield wypowiedział tyleż mów co Bright, lecz te zawierały tylko 40,000 wyrazów, a przesyłka ich kosztowała 2.000 m. Czwarte z kolei miejsce zajmuje lord Hartington, który jedną więcej niż Bright i Beaconsfield wygłosił mowę. Po nim idzie lord Stafford-Northcote i minister Forster, którego 32 mowy znaczne także spowodowały wydatki. Nareszcie, lord Sandau dał dochodu biurom telegraficznym zaledwo 160, a lord Smith, 240 marek.

Dobre odpowiedzi. Podróżny pytał raz braciszka klasztornego, czy w klasztorze są także wina rodzime? „Są — odrzekł — ale my je pijemy tylko w dnie krzyżowe."

Żołnierz zapytał podporucznika, dla czego nie wolno wychylać głowy z wagonów podczas jazdy przez tunele? „Aby się tunele nie rujnowały"— była odpowiedź.

Rewizja rachunkowa. Pewien mechanik policzył sobie z powodu naprawy konduktora na pałacu sprawiedliwości: za wyjście na dach 4 zł., za naprawę 4 zł. i za zejście 4 zł. Tę ostatnią kwotę wykreślono „z uwagi, że jakkolwiek wyjście na dach i naprawa były podjęte w interesie państwa, to w każdym razie zejście z dachu było prywatnym interesem mechanika."

Reklamy amerykańskie. W dziennikach amerykańskich ogłaszano niedawno sprzedaż sztucznych oczu dla koni. Przemysłowiec-wynalazca powiada, iż wyrób jego jest tak doskonały, iż „same konie nawet złudzenia nie zauważyły..." Drugi przykład: W Ameryce Północnej panował w roku zeszłym świetny zbiór jabłek i to do tego stopnia, że właściciele ogrodów owocowych nie mogąc podołać zbieraniu owoców, zapędzili nierogaciznę do ogrodów, a następnie karmili ją jeszcze temi owocami. Otóż mięso z tuczonych w ten sposób jabłkami wieprzów sprowadzane obecnie na targ, posiada według ogłoszeń amerykańskich tę wyższość, iż dodawana zwykle do wieprzowiny marmolada z jabłek staje się już zupełnie zbyteczna. Reklamy te są tak apetytne, iż człowiekowi może istotnie przyjść ochota pozwolić „wziąć się na kawał!"

Odpowiedź od Redakcji. Redakcji *Dziennika dla Wszystkich.* Odpowiadając na list w sprawie

powtórzonego przez nas zdania p. Parczewskiego z Wielkopolski o wydawnictwie *Albumu wojska polskiego*, sądzimy, że najlepiej byłoby pomieścić nadesłane nam odwołanie w pismach poznańskich, tj. tam, zkąd ów artykuł został u nas przedrukowany.

Obwieszczenie. Celem wykonania robót dotyczących postawienia kuchni i urządzenia kąpiel o 4 wannach w koszarach Ferdynanda we Lwowie, odbędzie się w biórze krajowego stowarzyszenia patrjotycznej pomocy czerwonego krzyża w gmachu namiestnictwa na 2 piętrze dnia 20 lutego 1881 publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych.

Cena fiskalna wynosi 1422 złr. 44 ct.

Dotyczące warunki budowy przeglądnąć można w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych. Oferty mają być wniesione w oznaczonym terminie najpóźniej do godziny 12ej w południe i zaopatrzone w wadjum w kwocie 70 złr.

Z zarządu stowarzyszenia patrjotycznej pomocy Czerwonego krzyża.

Ogłoszeni. Dla szpitala urządzić się mającego w razie wojny dla 600 rannych w koszarach cesarza Ferdynanda we Lwowie nie jest dotychczas zapewnioną dostateczna ilość lekarzy, któryby w danym razie czynność lekarską objąć zechcieli.

Ci panowie lekarze, którzyby chcieli w r. 1881 przyjąć na siebie obowiązki sekundarjuszów z dziennem wynagrodzeniem 4 złr. (a dwóch z nich z pomieszkaniem umeblowanem w koszarach powyżej podanych) raczą złożyć deklaracje swe na ręce dra Alfreda Biesiadeckiego, kraj. referenta sanitarnego w przeciągu miesiąca bieżącego.

Lwów 3. lutego 1881.

Od zarządu krajowego stowarzyszenia patrjotycznej pomocy czerwonego krzyża.

Ogłoszenia urzędowe. Licytacje. Realność pod liczbą 57 na Wylewie, sąd powiat. Sieniawa. Cena wywołania 545 złr. — Realność pod l. 69 w Rzeczycy, sąd powiat. Uhnów. Cena wywoł 1000 złr. — Realność pod l. 78 w Oskrzesincach, sąd powiat. Kołomyja. Cena wywoł. 155 złr. — Realność pod l. 78 w Dornfeldzie, sąd powiat. Szczerzec. Cena wywoł. 2140 złr. — Realność pod l. 76 w Domaszowie, sąd powiat Uhnów. Cena wywoł 500 złr. — Realność pod l. 8 w Nowosiółkach, sąd powiat Uhnów. Cena wywołania 700 złr. — Realność pod l. 5 w Nowosiółkach, sąd powiatowy Uhnów. Cena wywoł 300 złr. — Realność pod l. 26 w Gelsendorfie, sąd powiat Stryj. Cena wywołania 3660 złr. — Realność pod l. 3 w Nowosiółkach, sąd powiatowy Uhnów. Cena wywołania 700 złr. — Realność pod l. 119 w Tarnowie. Cena wywoł. 2480 złr. — Realność pod l. 212 w Nowosielcach, sąd powiat. Sanok. Cena wywoł. 125 złr. — Realność pod l. 343 w Husiatynie. Cena wywołania 304 złr. Realność pod l. 63 w Wujsku, sąd powiatowy Sanok. Cena wywoł. 310 złr — Realność pod l. 140 w Szarem, sąd powiat. Leżajsk. Cena wywoł. 900 złr. — Realność pod l. 94 w Nowym Tyczynie, sąd powiat. Trembowla. Cena wyw. 1360 złr. — Realność pod l. 31 Hnizdyczowie, sąd powiat. Mikołajów. Cena wywoł. 200 złr. — Realność pod l. 796 w Leżajsku. Cena wywoł. 1500 złr. — Realność pod l. 476 w Leżajsku. Cena wyw. 1000 złr — Realność pod l. 2 w Krasiłowcach, sąd powiat Tyśmienica. Cena wywoł. 600 złr. — Realność pod l. 52 w Cholerzynie, sąd powiat. Lisko. Cena wywoł. 250 złr. — Realność pod l. 249 w Woli Batorskiej, sąd pow. Niepołomice. Cena wywołania 1305 złr — Realność pod l. 19 w Rosenbergu, sąd powiatowy Szczerzec. Cena wywoł. 7395 złr. — Dobra Bachorzec, Polchowa, Podbukownia z przyległościami, sąd powiatowy Brzozów. Cena wywoł 161.710 złr. — Realność pod l. 90 w Nowym Tyczynie, sąd pow. Trembowla. Cena wywoł. 250 złr. — Realność pod l. 783 w Trembowli. Cena wywoł. 300 złr. — Realność pod l. 25 w Korolówce, sąd powiat. Kołomyja. Cena wywoł. 110 złr. — Realność pod l. 7 w Mühlbachu, sąd pow. Bóbrka. Cena wywoł. 1200 złr. — Realność pod l. 60 w Peczeniżynie. Cena wywoł. 1085 złr. — Realność pod l. 3 w Rymanowie. Cena wywoł. 200 złr.

Rolnictwo przemysł i handel

Gal. kolej transwersalna Dzisiejsze dzienniki potwierdzają doniesienie *Pressy*, że rząd przygotowuje projekt tej koleji do przedłożenia jeszcze w tej sesji.

Stanisławów. Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 30. listopada u 3060 stron 909.687 złr. 20 ct., w miesiącu grudniu 1880 włożyło na dawne książeczki 124 stron, na nowe 39, razem 163 stron 13.064 złr. 71 ct. — wyjęło zaś częściowo 56 stron, zupełnie 77, razem 133 stron 14.798 złr 94 ct., ubyło zatem 1734 złr. 23 ct., zostaje 907.952 złr. 91 ct., a po dopisaniu niepodniesionych procentów 21.100 złr. 50 ct.

Stan wkładek z dniem 31. grudnia 1880 wynosi u 3022 stron 929.053 złr. 47 ct.

Przegląd polityczny.

Lwów 7. lutego.

Każda najmniejsza sposobność służy centralistycznym organom do rozległej agitacji przeciwko gabinetowi. Usunięcie bar. Lemajera z ministerstwa oświaty, i przeniesienie go do trybunału administracyjnego, jest obrabiane we wszystkich działach redakcyjnych jako nowy zamach na „Verfassungstreue." Lemajer był kreaturą Stremajera, biurokrata dawnej szkoły. Więc nie dziwnego, że ministerstwo teraźniejsze nadaje inne przeznaczenie tego rodzaju ludziom. Wraz z Lemajerem został jak wiadomo deputowany czeski Mezník mianowany radcą nadwornym w trybunale administracyjnym, a ponieważ jedna przez to posada przybyła, więc radcy Strangfeldowi kazano się podać na pensję. Miejsce Lemajera w ministerstwie oświaty ma zająć Czech Randa, a także tyrolski deputowany Graf (ultramontanin) ma otrzymać tam jakąś posadę. Lecz rząd powinienby uważać, aby takim żywiołom nie nadawał wpływu, bo obudzi wnet na serjo obawę reakcji.

W komisji budżetowej przed rozprawą nad pojedyńczymi rubrykami, o której donosimy powyżej, wywiązała się ogólna debata wskutek tego, że dep. Vosniak (Słowieniec) zwrócił uwagę na agitację irredentystów w Tryeście i pomiędzy ludnością włoską. Obwiniał on władze, że obojętnie się zachowują wobec tej agitacji, i twierdził, że cała ludność włoska na Pobrzeżu jest rewolucyjnie usposobioną. Hausner oświadczył na to, że br. Depretisowi nie można zarzucać obojętności. Być może iż wielu mieszkańców Pobrzeża przyznaje się do patrjotyzmu włoskiego, ale nie podobna całej ludności obwiniać o zdradę stanu. W Izbie poselskiej zasiada wiele posłów narodowości włoskiej, a i ich patrjotyzm p. Vosniak nie będzie podawał w wątpliwość. Po kilku przemowach oświadczył Taaffe, że o gwałtach italianissimów na ludności słoweńskiej nic mu nie wiadomo, lecz natychmiast zarządzi śledztwo co do wymienionego przez Vosniaka wypadku, że urzędnik cesarski za okrzyk „hoch!" na cześć cesarza został aresztowany przez żandarmerję. Prosimy zresztą przeczytać poniższy telegram.

Jakie usposobienie panuje w Tryeście, dowodem wypadek, że gdy dn. 4. bm. o godzinie 7. wieczorem dwóch pijanych Włochów, zaczęło wołać po ulicach „Evviva Garibaldi!" „Evviva l'Italia," publiczność z okrzykiem „Evviva l'Austria," rzuciła się na nich, i zaczęła tak bić, iż policji zawdzięczają ratunek.

O powołaniu ks. Schwarzenberga do gabinetu ucichło cokolwiek, ale widocznie w sferach decydujących jest o tem mowa.

Pokrok donosi, że hr. Taaffe zamierza przedsięwziąć reorganizację biura prasowego i telegraficznego biura korespondencyjnego.

Poseł Oticz wniósł do Izby petycję właścicieli dóbr z Karyntji przeciwko obciążeniu podatkowemu gruntów.

Izba francuska ukończyła dnia 5. bm. rozprawy nad ustawą prasową. W senacie zaś Gavardie zapowiedział interpelację względem polityki zagranicznej.

O zagadkowym wypadku z młodym księciem Hohenzollern, który miał być przez jakichś spiskowców mniemanych uprowadzonym, pisze *Berl. Börs. Ztg.* dosłownie: „Książę zmyślił zamach. Zdarzyło mu się pospolite nieszczęście (menschliches Malheur), i musiał się opłukać w Renie. Włosy sam sobie ostrzygł, a ze wstydu skomponował całą historję." Co za nieszczęście? pytają wszyscy.

Poseł Göschen wracając z Londynu do Stambułu przybył do Berlina i konferuje z Bismarkiem.

Pall - Mal - Gazette donosi ze Stambułu, że Porta domaga się przedewszystkiem zastanowienia uzbrojeń w Grecji, zanim objawi swoje warunki ugody. Według autentycznych wiadomości, ma ona w Tesalji i Epirze blisko 46.000 wojska. W Smyrnie sam Midhat dogląda wysełki posiłków.

Figaro paryski zapowiada, że Grecja wyda wojnę Turcji d. 21. marca.

W Edynburgu dnia 4. b. m. w nocy w pobliżu gmachu cłowego zdarzyły się zagadkowe zamachy, których szczegółów nie podają, ale obwiniają o nie fenistów.

W Irlandji liga agrarna kobiet odbyła w zeszły poniedziałek pierwsze zgromadzenie swoje pod przewodnictwem siostry Parnella.

Z Belgradu wydalił rząd niejakiego Sismena, korespondenta *Gołosu* za fałszywe korespondencje. Nawet interwencja posła moskiewskiego (Persianiego) nic nie pomogła.

Dniewnik warszawski odbiera telegram do wodzący, że stronnictwo rewolucjonistów nie myśli dać za wygrane: „Kijów 4. lutego. Dziennik *Kiewlanin* ogłasza treść programu „terrorystycznego południowego Związku robotników." Związek zaleca środki używane w Irlandji, a niemi są pożary i morderstwa; proklamacja o zamordowaniu pułkownika nie wskazuje na żaden czyn jego mniej więcej zdrożny; pułkownik przeznaczony był poprostu jako pierwsza ofiara, której zamordowanie potrzebnem było ku wywołaniu rozruchów; kilku sędziów i adwokatów — dobrało listy z rozmaitemi groźbami." Telegram ten tyczy się sprawy ostatnich aresztowań w Kijowie, przy których znaleziona została gotowa już proklamacja do ludu, ogłaszająca o zamordowaniu pułkownika, jednego z członków sądu wojennego, jako o fakcie dokonanym. Wiadomo, że szybkie odkrycie spiskowców przeszkodziło zamierzonemu zamordowaniu pułkownika.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 6. lutego. Komisja finansowa zatwierdziła budżet ministerstwa spraw wewnętrznych. Przy pozycji „Administracja polityczna" użala się Vosnjak na niesprawiedliwość władzy politycznej w postępowaniu z słoweńską ludnością Wybrzeża. Ritter przeczy temu, a Plener zastrzega się przeciw ogólnikowym zarzutom Vosnjaka i wzywa rząd do stosownego wystąpienia. Herbst żąda wytoczenia procesu przeciw tym urzędnikom, którzy zdaniem Vosnjaka aresztować kazali Słoweńców śpiewających hymn austrjacki. Prezes gabinetu oświadcza, że w tej sprawie postąpi sobie z całą surowością. Do tytułu „Budowy wodne" przyjęto rezolucję sprawozdawcy, wzywającą rząd, aby przy najbliższym preliminarzu przedłożył wyczerpujące sprawozdanie o potrzebnych regulacjach rzek, tudzież przypuszczalny kosztorys.

Budapeszt 6. lutego. Według dziennika *Ungarische Post* rząd najbliższą pożyczkę państwową uskuteczni znowu za pomocą 5-procentowej renty papierowej. Emisja nastąpi prawdopodobnie w drugiej połowie bieżącego roku, gdyż potrzeby pierwszych dwóch kwartałów są już pokryte. Cyfra emisji wynosi efektywnych 15. milionów.

Petersburg 6. lutego. — *Agence Russe* zaprzecza wiadomości, że Porta odmówiła żądaniu mocarstw, aby przedewszystkiem wymieniła ustępstwa, jakie Grecji uczynić zamyśla, i że natomiast wyraziła ogólnikowo gotowość swą do znacznych ofiar. Dziennik powiada: Mocarstwa nie postawiły w obec Porty żadnych żądań a tylko pastanowiły wysłuchać wyjaśnień Porty dla zbadania, czy mogą one stanowić przedmiot dalszych rokowań.

Berlin 7. lutego. Goeschen wstrzymał do poniedziałku swój wyjazd do Wiednia.

Paryż 7. lutego. Rozeszła się pogłoska, że w Atenach zelżono posła francuskiego. Lecz zaprzeczają temu.

Paryż 6. lutego. Izba uchwaliła niezałatwiony dotąd artykuł ustawy prasowej i postanowiła 411 głosami przeciw 3 przystąpić do drugiego czytania. Uchwalono potem 263 głosami przeciw 221 rozprawę nad wnioskiem Labuzé dotyczącym służby wojskowej seminarzystów odroczyć aż do obrad nad ustawą rekrutacyjną Farrego. Izba rozpoczęła obradę nad ustawą o rozwodach, poczem z porządku dziennego nastąpił wniosek Bardoux, dotyczący skrutynjum list wyborczych.

Ateny 7. lutego. Na interpelację, domagającą się przedłożenia aktów dyplomatycznych i powzięcia stanowczej uchwały, oświadczył Komonduros, że teraz nie czas na rozprawy, gdyż Grecja musi iść drogą, która ją zawiedzie do wykonania uchwał berlińskich. Nie mamy żadnych dokumentów dyplomatycznych, a ustne wiadomości udzielano Izbie. Nie potrzebujemy nic przegalopywać, ale silnie w interesie ojczyzny działać.

Ateny 6. lutego. W izbie przedłożono projekt ustawy, podwyższającej stan czynny armji krajowej w r. 1881 na 82824 żołnierza.

Stambuł 6. lutego. *Vakit* oblicza armję w Tesalji i Epirze na 100.000 żołnierza; prócz tego tworzy się rezerwa w sile 40.000, z których połowa stanie w Janinie a druga w Trikala. Porta przedłożyła sankcji sułtańskiej dekret dotyczący przymusowego opodatkowania nieruchomości i dekret rozciągający powinność służby wojskowej na Stambuł, dotąd osobnym przywilejem wyjęty.

Londyn 5. lutego. Oczekują rozwiązania dublińskiej ligi krajowej i zamknięcia jej biur przez policję. *Daily Telegraph* donosi, że stronnictwo Parnella postanowiło opozycji swej przeciw bilowi Forstera zaniechać po drugiem czytaniu. W izbie niższej obradowano wczoraj dalej nad tym bilem bez przeszkody.

Londyn 7. lutego. — Wczoraj odbył się na Trafalgarsquare mityng i powziął rezolucje przeciwko polityce rządowej w sprawie irlandzkiej. Było obecnych kilka tysięcy ludzi.

Wiedeń 7. lutego 1881. 10 godz. 45 min.

Akcje kredytowe	288 60	Akcje kolei Połud.	106 —
„ Anglo-Austr.	128 30	20-frankówka	9 38
„ Unionbank	118 40	Rosyjskie banknoty	1 24
„ Kolej Kar. Lud.	282 50		

Usposobienie: słabo.

Wiedeń 5. lutego 1881 5 godz. 45 min.

Jedn. dł. Państw. w bankn.	72·90	Londyn	118·75
„ „ w sreb.	73 90	Srebro	— —
Renta w złocie	89 —	Napoleondor	9·38
Losy poż. z r. 1860	129 80	Dukat ces. men.	5·58
Akcje banku wiedeń.	813 —	100 marek niemieck.	58—
„ kredyt.	285 —		

Wiedeń 5. lutego 1881. 2 godz. 32 min.

Losy kredytowe	179 —	Węg. Obl. państ. 1877	86·60
Węg akcje kredyt.	260·25	Galic. Indemnizacja	98·50
Akcje Angl.-Austr. B.	128 25	1864 Losy	—·—
„ Unionbank	117 40	Siedmiogr. kolei	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	280 75	Akcje banku obrotow.	—·—
„ „ Północnej	248 —	Losy tureckie	22·60
„ „ Połudn	106 —	Złota renta węgiersk.	109 42
„ „ Alföldа	160 50	Akcje kolei państw.	—·—
„ „ Elżbiety	202·50	Bankverein	123·25
„ „ Lw.-Czer.	172 50	Rosyjskie banknoty	1·23
„ „ Węg. Połn	148 75	Węgierskie losy	108 9:
„ „ Rudolfa	—	Reichsmark	—·—
Losy Komuny wied.	117· —		

Usposobienie: pomyślne.

Berlin 5. lutego 1881. 5 godz. 50 min.

Rosyjskie banknoty	213·80	Galicyjskie	120 80
Akcje kredytowe	506	Kolei Rumuńskiej	56 30
Lombardy	183 50	Austrjackie banknoty	172·65

Paryż 3% Renta 84·57

Telegramy targowe z dnia 5. lutego 1881.

WIEDEŃ: pszenica zł. 11·50, żyto zł 10 90, okowita pr. 10.000 liter-procent. zł. 32 75. BUDA-PESZT: pszenica na kilogr. (na wiosnę) zł 10 90. BERLIN pszenica żółta na miesiąc kwiecień-maj 205·25, żyto —·—, okowita loco 58 40. SZCZECIN: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—. PARYŻ: mąki 159 kilo zł. 60·80.

Nafta. WIEDEŃ: 18·50 — —·—. TRYEST: 12·50 HAMBURG: 8·60, na luty-marzec 8·90 mark. ANTWERPJA: rafinowana 23 — franków. NOWY-YORK: 9·—. BREMA: 8·65. FILADELFIA: 9·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 6. lutego.

Hotel Europejski. Z. hr. Szaszkowski z Wołynia, Z. Gnatowski z Rosji, L. Piotrowski z Wołynia, M. Quittner z Wiednia.

Hotel Angielski. G. Garnysz z Zielonego Kąta, K. Topolnicki z Chyrowa, S. Zawałkiewicz z Łackiej Woli, A. Ulениecki z Przemyśla

Hotel Warszawski. A Russanowski z Pacykowa, J. Link z Łabczyna, E. Welter z Podola.

Hotel Narodowy. T. Nachtschaft z Kollenstadt, A. Wellenberg z Arau, J. Michaelei z Tirngrund, A Strob z Zitterdorn, K. Gärtner z Aalen, H Starzewski z Dobromila, J. Altheim z Pokolenitz.

Hotel Zorza. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki, J. Jaruntowski z Załanowa, B. Ujejski ze Strzelisk, A. Wiszniewski z Plichowa, H. Löwenberg z Hamburga.

Hotel Lazarusa. J. Fiternik z Sambora, L. Czarniecki z Sokołówki, F. Mayer z Krakowa, A. Roth z Pluchowa.

Pociągi kolejowe.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 20 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 7 wieczór (pociąg osobowy) o godz. 11 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godz. 9 min. 40 wieczór (pociąg pospieszny); o godz 3 min. 45 rano (pociąg mięszany); o godz. 3 min 32 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu); o godz 3 min. 8 rano (pociąg mięszany); o godz 3 min. 36 po południu (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) do Lwowa o godz. 8 min. 10 wieczór.

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny); o godz. 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 30 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 3 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy) o godz. 4 min. 39 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz 6 min 45 rano.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu); o godz. 10 min. 39 w nocy (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 32 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg pespieszny); o godz. 11 min. 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany).

Dnia 5. lutego. **Lwów**, z Izby handlowej.

	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę á 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	283 —	278 50
„ Lwowsko-Czerniow	174 —	171 —
Banku Hipotecznego gal.	301	298 —
„ Kredytowego gal.	258 —	255 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a	99 75	98 75
„ „ „ 4% „	93 -	92 —
„ „ „ 5% „	99 75	98 75
Banku hip. gal. 6% „	103 60	102 70
„ „ „ 5% „ wylosowalne z 10% prem.	100 —	98 75
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	104 —	102 50
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Bnk. 6% los w 15 l.	94 —	92 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	99 25	98 25
Komunalne gal. Zakładu Kred. włościańsk. 6%	102 50	101 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	102 50	101 25
Losy miasta Krakowa	20 50	19 —
„ „ Stanisławowa	26 —	24 —
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 57	5 47
„ cesarski	5 58	5 49
20 frankówka	9 42	9 34
Pół-imperjał rosyjski	9 75	9 65
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 50
„ „ papierowy	1 24	1 22
100 marek niemieckich	58 30	57 75
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50
Kupony w srebrze	100 25	99 25
Wiedeń, 4. lutego. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	72 95	72 80
„ srebrna	74 05	73 90
„ złota	89 25	89 10
Losy z roku 1854 3½ %	120 60	120 20
„ „ 1860 4%	130 —	129 75
„ „ 1860 4%	132 75	132 —
„ „ 1864	173 75	173 25
„ „ 1864 ½	172 —	171 —
„ Como-Renten	28 —	27 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	105 50	104 50
Bukowiński	97 50	96 50
Galicyjskie	99 —	98 50

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	106 50	105 50
Wyższo-austrjackie	— —	108 —
Szląskie	— —	102 —
Styryjskie	105 50	104 50
Siedmiogrodzkie	94 25	93 75
Węgierskie	97 50	97 -
„ z klauz. 1867	96 50	95 50
Obligi poż. kolei węgier.	126 25	126 —
Renta węgierska złota	109 45	109 30
„ „ za kolej wsch.	86 60	86 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	128 50	128 25
Ziemskie kred. węgiersk.	98 —	— —
„ „ austrjackie	244 5'	248 50
Zakład kred. d. hand. i pr.	283 —	282 80
„ „ węgierskie	259 50	259 —
Bank depozytowy	2 3 —	222 —
Tow. eskomp. niż. austr.	— —	— —
Gal. banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku N.-B.	828 —	821 —
Bank kredytowy realność.	185 —	184 75
Unionbank	117 80	117 60
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	94 25	93 50
„ Alföld-Fiume	160 —	159 50
Żeglugi par. na Dunaju	576 —	575 —
Kolej Elżbiety	203 50	203 —
„ półn. Ferdynanda	2479	2474
„ Franciszka Józefa	181 75	181 25
„ g. Karola Ludwika	279 50	279 —
„ Koszycko-Oderberg.	135 50	135 —
„ Lwów.-Czer.-Jaska	172 50	172 —
„ Północ.-austrjacka	191 —	190 -
„ „ „ Lit. B.	240 75	240 50
„ Rudolfa	165 75	165 25
„ Siedmiogrodzka	149 25	148 75
„ towarzystwa państ.	280 75	280 25
„ połudn. (Lombardy)	104 75	104 25
„ Cisańska	247 -	247 —
„ węg. g. Łupkowska	150 25	149 75
Losy.		
Regulacji Dunaju	113 —	112 60
Premiowe Wiedeńskie	117 50	117 —
„ Węgierskie	109 —	108 50
„ Tureckie	22 20	21 90
Kredytowe	179 25	178 75
Klary	40 50	39 50

	żądają	płacą
Żeglugi par na Dunaju	105 50	105 —
Keglewicha	— —	17 50
Krakowskie	19 75	19 25
Miasta Budy	41 —	40 —
Palffy	40 25	40 —
Rudolfa	19 —	18 50
Salma	49 —	48 50
St. Genois	46 —	45 50
Stanisławowskie	25 75	25 25
Waldsteina	32 75	32 25
Windischgrätza	38 25	38 75
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	91 30	91 —
Elżbiety	99 50	99 30
Ferdynanda północna	106 25	105 75
Franciszka Józefa	101 60	101 40
Gal. Karola Lud. I. Em.	103 75	103 25
„ „ „ II. „	102 25	101 75
Koszycko-Oderbergska	92 50	92 30
Lwowsko-Czern. I. Em.	92 70	92 25
„ „ II. „	98 50	98 25
Rudolfa	97 50	97 —
Siedmiogrodzka	84 30	83 90
Kolej państwowa	177 50	176 50
„ połudn. (Lombr.)	— —	127 60
„ Cisań. towarz.	101 50	101 25
Węg. gal. Łupkowska	87 80	87 40
Waluty.		
Dukaty ważne	5 55	5 53
20 frankówki	9 39	9 38
Imperjały rosyjskie	9 67	9 65
Funty szterl. angielsk	11 85	11 80
Liry tureckie złote	10 66	10 64
Srebro za 100 zł	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 05	58 —
Ruble papierowe	123 50	123 25
Warszawa 3. lutego.		
4% Listy zastawne II.	99 —	— —
kupon	045	—
5% Listy zastawne 1860	92 65	— —
kupon	056	— —
4% Listy likwidacyjne	86 10	— —
kupon	068	— —

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.